

Rok V.

BAD MÜNDR, 1 stycznia 1949 r.

Nr 1 (110)

SZCZĘŚLIWEGO  
NOWEGO ROKU







...i Nowy Rok zapasem.

Życzyć Wam trzeba:

uśmiechu wolności,  
 słońca polskiego,  
 serc przyjaznych,  
 zdrowia granitowego,  
 siły tytanów  
 i radosnego powrotu,  
 a nade wszystko  
 Cudu nad Polską!

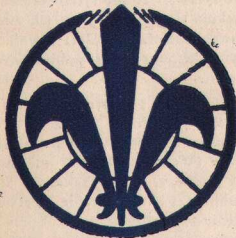
(Z listu phm. J. W.  
 do Redakcji „Naszego Życia“)

Poniżej zamieszczamy dalsze wypowiedzi („Szukamy dróg“—„Rola Starszego Harcerstwa“) na temat roli Starszego Harcerstwa; są to artykuły dyskusyjne. Chociaż stanowisko nasze nie pokrywa się z wywodami autorów, udzielamy, jak dotychczas, miejsca wszystkim, którzy niezależnie od swoich przekonań politycznych, dobro naszej Organizacji mając na względzie, szukają dróg na rozwiązanie problemu starszoharcerskiego. Prosimy jednak na przyszłość o rozwijanie tego zagadnienia na płaszczyźnie ogólnonarodowej.

Czas najwyższy, by po tym, co już napisano o roli Starszego Harcerstwa, przejść od teoretyzowania do podzielenia się doświadczeniami już z samej pracy, czyli podania przykładów, w jaki sposób te różne wniosły zalecenia realizować w naszych warunkach.

REDAKCJA.

## SZUKAMY DRÓG



mat roli St. Harc. różne się koncepcje przewijają. Co do ram działalności na ogół panuje zgoda, zaś co do celów i samej działalności różne są opinie. Jednak większość jest zdania, że ta działalność da się ograniczyć do roli, jaką spełnia Harcerstwo.

Nie zgodzę się z tym, jak twierdził S. M., że do „klubowej“ atmosfery kręgów należy wprowadzić więcej „harcerskości“, że należy się nie bać „biegów“, że to chwyci. Owszem, jak zawsze i wszędzie są wyjątki, ale nie przypuszczam, że to odpowiadałoby wszystkim, że młodzież w kręgach w wieku od lat 18 do 30 goni za obzami, złotami, że starsza młodzież nie ma innych dążeń. Byłoby to bardzo źle. Starsze Harcerstwo ma, a w każdym bądź razie powinno mieć, inne dążenia.

Z drugiej strony nie można też głosić, że celem naszym jest zbudowanie nowego świata, zrobienia tego świata lepszym, a więc realizowanie celów

Długa jest historia szukania celów dla Starszego Harcerstwa, gdyż już przed drugą wojną światową wyłoniło się to zagadnienie. A trzeba przyznać, że to zagadnienie jest doniosłej wagi. Nie dość wychować dobrego harcerza, a trzeba mu również wskazać cel w życiu, trzeba mu dać busołą, aby nie zbłądził, aby nie zatracił tego ogromu pracy, jaki się w jego wychowanie włożyło.

W artykułach dyskusyjnych na te-



skautowych, gdyż, powiedzmy sobie, to jest nierealne. Oczywiście młodzież harcerska musi wierzyć w ideały i w osiągnięcie tych ideałów. Ale z wiekiem ten idealizm winien się łączyć z realizmem. Zakreślił sobie bardziej realny cel: nie przebudowa świata, a odrodzenie Polski. Tutaj pracy wystarczą na trzy pokolenia.

Abv rozstrzygnąć poruszane zagadnienie, wskazać konkretnie, nie okólnikowo cele dla St. Harc., to trzeba się cofnąć do historii Harcerstwa.

Harcerstwo powstało na tle narodowego polskiego ruchu niepodległościowego, który przejawiał się w szeregu jawnych i tajnych organizacji. Każda z nich, stawiając sobie za cel odzyskanie niepodległości, wybrała drogę, która do tej niepodległości prowadzi.

I tak „Sokół” postawił sobie za zadanie odrodzenie Narodu przez wyrobienie tężyzny fizycznej i duchowej w myśl hasła „Zdrowy duch w zdrowym ciele”. „Eleusis” – poczworną wstrętnością od alkoholu, tytoniu, karta i rozpusty. „Zarzewie”, Związek Młodzieży Polskiej (Zet), tajne organizacje młodzieży akademickiej prowadziły pracę wychowawczą, ideowo-polityczną, starając się o budzenie i rozwijanie czynnego patriotyzmu, wychowując bojowników wolności i potęgę Narodu, zdobnych w wiedzę, zdecydowanych poświęcić wszystko dla Polski.

W takiej atmosferze powstało Harcerstwo, kumulując trzy cechy wymienionych organizacji.

Po odzyskaniu niepodległości stopniowo trzecia cecha zanikała, a w końcu na kilka lat przed wojną przestała istnieć. Czy dobrze się stało? Jeżeli chodzi o młodzież harcerską, to tak, zaś jeżeli chodzi o St. Harc.; to śmiejn stwierdzić, że nie.

Jeżeli harcerz opuści szeregi harcerskie i znajdzie się w Kręgu St. Harc., to nadal winien pracować nad sobą. Jeżeli mu warunki na to pozwolą, to za wychowanie, które wyniósł z Harcerstwa, winien spłacić dług przez pracę nad młodszym pokoleniem harcerzy. Boć przecież jeżeli chce się służyć Polsce, to jednym z najlepszych sposobów jest wychowanie młodego pokolenia, a Harcerstwo było i jest jedyną i najlepszą organizacją wychowawczą. Ale na tym nie koniec. Na pełnoprawnego obywatela spadają inne obowiązki. Na Starsze Harcerstwo spadł obowiązek identyczny, jaki ciążył na Harcerstwie w chwili jego powstania – odzyskanie niepodległości. A więc wrócić należy do wychowania ideowo-politycznego. Trzeba zdać sobie sprawę, że nie tylko orężem odzyskuje się niepodległość, jak nas niedawna historia uczy, lecz również drogą dalekowzrocznej polityki narodowej.

Nie jestem pod tym względem odo-sobniony. Dh. K. Sabbat w art. p.t. „Służba Publiczna Starszego Harcerstwa” (Watra 7/8/9 1947) wskazuje jako pierwszy cel w zakresie Służby Publicznej „Wychowanie i przysposobienie do Służby Publicznej”; przy czym podkreśla, że chodzi tu o stronę psychiczną, moralną i intelektualną Służby Publicznej, co daje w sumie, jak to słuszenie powiedział: „dojrzałość polityczną”.

Teraz już jesteśmy na tropie. Tylko o stronę zarówno psychiczną i moralną to wśród nas nie trudno. Gorzej jest ze stroną intelektualną. Nie wystarczy nastawienie psychiczne w rozumieniu służby Polsce i moralne podejście do sprawy, ale właśnie potrzebny jest ten intelekt, to jest głęboka

wiedza polityczna. I tu wylania się zagadnienie, jak ją zdobyć.

Polityka – to jedna z najtrudniejszych dziedzin wiedzy. Wielki myśliciel Roman Dmowski powiedział: „Polska nigdy nie doszła do dojrzałości politycznej – stale żyła w wieku młodzieńczym”.

A dalej, w wymienionym artykule dh. K. Sabbat pisze, że celem St. Harc. w zakresie Służby Publicznej jest: „Praca i walka o niepodległość i powrót do wolnej Polski...” „Przysposobienie do odbudowy Polski w przyszłości. Praca i walka o niepodległość nie wyczerpuje naszych celów publicznych. Z chwilą powrotu do Wolnej Polski zacznie się nowy okres naszej Służby Publicznej...” Wszystko zgadza się w stu procentach, tylko dh. K. Sabbat nie rozwinął konsekwentnie swej myśli i nie skonkretyzował, jaką rolę ma odegrać Starsze Harcerstwo w walce o niepodległość Polski i przy Jej odbudowie.

Odnoszę wrażenie, że wielu spośród instruktorów i staroharców, jak wynika z treści artykułów, przyjęło za służną, lansowaną przed wojną w Polsce, zasadę, niemieszania się społeczeństwa do polityki i tę zasadę chce zastosować do St. Harcerstwa. A może to wynika z nieświadomości.

Czy nie zastanowiliśmy się nad tym, że właśnie na skutek błędnej polityki wybuchło Powstanie Warszawskie, które zabrało Polsce 250 tysięcy najlepszych jej synów, w tym tysiące harcerzy. Polegli przeszli do historii, gdyż dali dowód bezprzykładnej ofiarności i bohaterstwa. Ale ta piękna karta historii za drogą Polskę kosztowała.

Na czym polegał błąd polityczny? Dowództwo z premierem Mikołajczykiem liczyło na pomoc Rosji, boć przecież liczenie na własne siły i uzbro-

jenie to byłoby porywanie się z motyką na słońce. A czy trzeźwy polityk mógł liczyć na pomoc wroga – Rosji, które właśnie celem było zniszczyć Polskę słabą, aby łatwiej zrobić z niej jedną z republik sowieckich. Gdyby było 5% wątpliwości co do pomocy Rosji, to już nie wolno było decydować się na ten tragiczny krok. Dla trzeźwego polityka było 100% za tym, że Rosja, jeżeli nie zaszkodzi, w żadnym razie nie pomoże.

Niezrażony smutnym doświadczeniem p. Mikołajczyk jedzie do Polski, by wziąć udział w rządzie tworzonym przez Rosję. Zapomniał widocznie o tym, a może i nie wiedział, że celem Związku Republik Sowieckich jest zaprowadzenie nad światem przez wprowadzenie komunizmu na całym świecie. P. Mikołajczyk w swym naiwnym mniemaniu widocznie sądził, że Rosja zrobi odchylenie od swej polityki i uszanuje Polskę. Dziesiątki tysięcy Polaków, którzy mu uwierzyli i ujawnili się, biorąc czynny udział w akcji P.S.L., zostali stłuczni przez Rosję. Oczywiście, wódz salwował się ucieczką. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że ze zgody Mikołajczyka na wzięcie udziału w tworzącym się przez Rosję rządzie, państwa alianckie skwapliwie skorzystały, by pozbyć się przykrego kłopotu, odmawiając uznania prawowitemu, legalnemu rządowi Rzeczypospolitej w Londynie. Ciężki był to okres dla Rządu do przetrwania.

Ciekawą jest rzeczą, jak to jeden z dobrych publicystów, uważający się jednocześnie za dobrego polityka, uzasadniał w prasie powody wybuchu Powstania Warszawskiego. Publicysta ten był w czasie powstania w Warszawie i niewątpliwie pogląd jego jest odbiciem poglądu dowództwa powstania. Otóż celem powstania było uwol-



nienie Warszawy od wrogów, stworzenie rządu polskiego i w ten sposób postawienie Rosji wobec faktu dokonanego. Przypuszczać należy, że o tym Rosja dobrze wiedziała. Nie wiem, czy człowiek rozsądny, nie mówiąc już o polityku, mógł pomyśleć, że Rosja zgodzi się z tym „faktem dokonanym“.

Jeszcze jeden przykład niedojrzałości politycznej.

Gdy w dniu 22 czerwca 1941 roku Hitler wypowiedział wojnę Rosji, to należało akcję sabotażową przeciwko Niemcom sprowadzić do minimum, z zachowaniem swych sił w stanie potencjalnym. Starło się dwóch odwiecznych wrogów Polski. Jasną jest rzeczą, że w interesie Polski było, aby dwóch wrogów wzajemnie się wykończyło. Akcja przeciwko Niemcom — to pomoc Rosji. Było tysiące Polaków, którzy rozumieli, jak się należy zachować w zmienionej sytuacji, ale za mało, aby uświadomić politycznie niezorientowanych obywateli, których hasłem była jedynie walka. W tych warunkach uświadamiająca akcja polityczna mogła się spotkać z podejrzeniem współpracy z Niemcami.

Przykładów takich można by podać dziesiątki, zarówno co do polityki zagranicznej jak i wewnętrznej.

Jeżeli harcerz kładł swe życie na ołtarzu Ojczyzny, jeżeli krwawił w Powstaniu Warszawskim, to jako pełnoprawny obywatel po przejściu szkoły harcerskiej ma nie tylko prawo, ale i obowiązek wziąć czynny udział w życiu politycznym.

Jeżeli nie chcemy, aby nasze hasło: „Służba Bogu i Polsce“ stało się frazezem, to powinniśmy dążyć do tego, aby się znaleźć tam, gdzie losy Pań-

stwa Polskiego po odzyskaniu niepodległości będą się decydowały.

Przyszłość Polski, jej wielkość zależąć będzie od Narodu Polskiego, a faktycznie od jego organizacji politycznych — stronnictw politycznych.

Jeżeli wychowankowie Harcerstwa nie czują się gorsi od przeciętnego obywatela, to winni w całej pełni korzystać z uprawnień przysługujących obywatelom, a przewidzianych w Konstytucji.

Art. 31 Konstytucji z 1935 r. brzmi:

(1) „Sejm sprawuje funkcje ustawodawcze i kontrolę nad działalnością Rządu, nadto do Sejmu należy ustalenie budżetu i nakładanie ciężarów na obywateli.

(2) Kontrola nad działalnością Rządu wyraża się w sprawie Sejmu:

- a) żądania ustąpienia Rządu lub Ministra,
- b) pociąganie wespół z Senatem Prezesa Rady Ministrów lub Ministra do odpowiedzialności konstytucyjnej,
- c) interpelowanie Rządu,
- d) zatwierdzanie corocznie zamknięć rachunków państwowych i udzielanie Rządowi absolutorium,
- e) udziału w wykonywaniu kontroli nad długami Państwa.

(3) Funkcja rządu Państwem należy do Sejmu“.

P 1 Art. 32 zaś głosi:

„Sejm składa się z posłów wybranych w głosowaniu powszechnym, tajnym, równym i bezpośrednim“.

Oczywiście, aby znaleźć się w Sejmie, to trzeba należeć do jednego ze stronnictw politycznych. Istnienie stronnictw w zdrowym ustroju demokratycznym jest konieczne. Bez stronnictw

politycznych państwa prawdziwie demokratycznego nie można sobie wyobrazić. Oczywiście, chodzi tu o stronnictwa poważne, nie kanapowe, posiadające jasny program dotyczący ustroju, polityki gospodarczej i społecznej.

Słyszę już protest: „Z dała od polityki“.

A jednak czy nam się podoba, czy nie, polityka jest i będzie. Nie ma takiego państwa, które by nie prowadziło własnej polityki w sprawach zewnętrznych jak i wewnętrznych, w sprawach gospodarczych i społecznych. Oczywiście, idą już czasy, że państwa nie będą mogły prowadzić polityki zagranicznej wyłącznie własnej. Polityka zgraniczna będzie prowadzona w naturalnych zespołach państw, czego już jesteśmy świadkami.

Co nas zraża? Nie sama polityka, ale obrzydają nam politykę, ludzie niepowołani, którzy ją prowadzą, wypacając jej cel i często posilując się nią dla celów osobistych.

A co jest celem polityki i jaką winna być polityka polska, to na to pytanie daje nam odpowiedź Roman Dmowski w swej rozprawie: pt. „Kościół, Naród, Państwo“.

„Polityka, jako czynność, której najogólniej pojętym przeznaczeniem jest umożliwić człowiekowi byt społeczny — a co za tym idzie — cywilizację i podnoszenie się na coraz wyższy poziom, musi czerpać swą myśl, przede wszystkim z poznania społeczeństwa, któremu ma służyć, ze zrozumienia istoty wżędów społecznych, wytworzonych przez przeszłość, możliwe gruntownej oceny wartości różnych składników jego życia. Musi ona wychodzić z rzeczywistości, z faktów, a nie z oderwanych założeń.

W świecie naszej cywilizacji jedyną

właściwie postacią ustroju społecznego jest naród, naród nowoczesny, taki, jak go ukształtowała ewolucja dziejów ubiegłego okresu. To nie jest teoria, nie doktryna, ale fakt stwierdzony. I faktem jest również rola religii w życiu jednostki, rodziny, narodu, taka, jak ją wyżej starałem się przedstawić.

Fakty trzeba zrozumieć i uczciwie wyciągnąć z nich logiczne konsekwencje. Konsekwencje te są proste i jasne.

Ze stanowiska ludzi, którzy należą do Narodu — są liczne blokujące się wśród naszego życia żywioły, które do żadnego z narodów nie należą — jedyna oparta na rzeczywistości polityka jest polityką narodową.

Polityka Narodu Katolickiego musi być szczerze katolicka, to znaczy, że religia, jej rozwój i siła musi być uważana za cel, że nie można jej używać za środek do innych celów, nie wspólnego z nią nie mających.

Do tak pojętej polityki i jej celów już nie powinniśmy mieć zastrzeżeń. I jeżeli chcemy, żeby taka była w Polsce, to sami winniśmy się do tego przyczynić i wziąć czynny udział w życiu politycznym, stojąc na straży poszanowania odmiennego zdania (fair play), walcząc o wysoki poziom moralny i umysłowy.

Oczywiście można też stać na boku stronnictw politycznych, ale by wpływać na losy Państwa, to trzeba być już naprawdę wielką indywidualnością.

Można się zgodzić z moją opinią, lub nie, ale to są fakty, nie dające się zaprzeczyć.

Jeżeli chcemy naprawdę przyczynić się do odbudowy Państwa Polskiego, poprzez odrodzenie Narodu Polskiego



przede wszystkim, to musimy rozszerzyć swe horyzonty, musimy wyjść ze swego podwórka na szersze wody.

Mówimy, że celem Harcerstwa jest wychować i dać Państwu, w całym słowa tego znaczeniu, dobrych obywateli, a więc nie biernych, lecz czynnych w życiu publicznym, to konsekwentnie rzecz biorąc nie wychowujemy młodzież dla kręgów starszoharcerskich, a dla Państwa. Lepiej więc poszczycić się wychowankiem, który piastuje wysokie stanowisko w życiu publicznym i to będzie zasługą Harcerstwa, niżby miał tkwić bezpłodnie w kręgu starszoharcerskim. Nie znaczy to, żeby dojrzały obywatel miał zrywać z kręgiem starszoharcerskim. Wprost przeciwnie — winien on się tam zawsze znaleźć, by w braterskiej atmosferze podzielić się z druhami dokonaną pracą, dzielić się nabytym doświadczeniem, kształcić ich i zachęcać opiesziałych do realnej pracy.

Szukamy dróg. Nie trzeba ich szukać. Droga jest prosta, szeroka, otwarta dla wszystkich.

Dobrze, ale jak dojść do tej dojrzałości politycznej, do tego rozumu politycznego? To już zaznaczyłem, że droga jest długa i daleka, toteż wstąpić na nią należy za młodu.

Pierwszym, koniecznym krokiem jest praca społeczna. Pracę społeczną charakteryzuję tak, jak pracę publiczną: bezinteresowne podejście, wynikające z miłości społeczeństwa. W pracy społecznej nabywamy zdolności organizacyjnych, umiejętności postępowania z ludźmi, systematyczności i wytrwałości.

Nie było w Polsce szkoły wiedzy politycznej, oczywiście nie ma jej również i na obczyźnie. Od dziesiątków lat w Paryżu na Sorbonie młodzi

Francuzi poświęcają się studiom politycznym. Podobne wydziały są również na uczelniach w Wielkiej Brytanii.

Brak ten Polacy odczuwają i rozumieją. Na zjeździe naukowym Koła Profesorów i Asystentów Uniwersyteckich, który odbył się w Monachium w dniach 28 i 29 sierpnia 1948 r., m. in. dr T. Zgaiński wygłosił referat pt. „Problem kształcenia politycznego w ustroju demokratycznym”.

Powstaje więc kwestia, w jaki sposób tę lukę zapelnąć. Pozostaje nam jedynie czytanie i studiowanie odpowiednich dzieł politycznych, które dadzą nam wiedzę polityczną, aby przysposobić się do walki o niepodległość i do służby publicznej w Polsce.

Trzeba przede wszystkim dobrze poznać historię Polski z punktu widzenia jej polityki w czasie dziejów, Do tego służyć nam mogą dzieła Jędrzeja Giertycha pt. „Polityka Polska w Dziejach Europy”, „Pół Wieku Polskiej Polityki”. Prace Wojciecha Wasiuńskiego pt. „Tysiąc Lat Polityki Polskiej”, „Ruiny i Fundamenty”.

A jeżeli by wypadło przestudiować jedno dzieło, dające obraz wielkiej polityki polskiej, stanowiące niejako kodeks polityki polskiej, to dzieło Romana Dmowskiego pt. „Polityka Polska i Odbudowanie Państwa Polskiego”.

Z dziedziny gospodarczo-społecznej: „Chrześcijański Ustrój Społeczny” — encykliki: „Rerum Novarum” i „Quadragesimo Anno”. „Studia Polityczne” — Adama Doboszyńskiego, „Odrodzenie” — Stanisława Borowskiego i wiele innych dzieł, dostępnych dla nas na obczyźnie.

(dokończenie na str. 14)



## NAMIAOT KULTURALNO-LITERACKI

ustawia Koliber

### Poezja Prawa Harcerskiego

#### 4. Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza.

Mój wróg — to także jest mój bliźni,  
będziemy sobie z wrogiem bliacy —  
z sprawą harcerską.

Bratem mi jest ze wszystkich drużyn  
Chirńczyk i Anglik, Grek i Murzyn —  
posłuszny sercom.

Nie jest to pocztówkowa miłość,  
nie coś, co komuś się przyśniło  
lub jest nabyte.

Prawdą jest ręka wyciągnięta,  
wspólna jest radość, wspólny cmentarz,  
wspólny marsz świtem.

Gdy przyjdzie walczyć z przyjacielem,  
to nie zawaham się i strzeżę,  
choć mnie nie zdradził —  
tak, lecz ojczyzny swojej granic  
tych nie oddaje się już za nic —  
za to się płaci.

Lecz naszym celem jest młodzieńczym,  
żeby nie było wojen więcej,  
morderców, wrogów...

lecz żeby ziemię, przyjacielu,  
skrył skautowy nasz kapelusz  
na chwałę Bogu!



## PALCEM PO PŁÓTNIE

Druh Sylwester

A oto i Nowy Rok. Różnie jest wyobrażany i symbolizowany ten młodzien, jednak najczęściej wyobraża się go jako dziecko w wieku jeszcze dzień-zuchowym z gałązką pokoju w ręce i w koszulini nader kusej. Nowy Rok jest chłopcem — to nie ulega wątpliwości, na to zgodzili się wszyscy, nawet i druhny. A ja powiem jeszcze więcej: że Nowy Rok jest harcerzem. I to wcale nie takim młodym ani małym, jak zwykły „cywilny” Nowy Rok. Jest to sobie druszek całkiem słusznego wzrostu, z gębą wcale nie szpetną, z rogatywką na bakier — harcerz, co się zowie! Przychodzi on 1. stycznia, a dlatego jest taki wyrośnięty, że zawsze ma coś w sobie z poprzednich swoich braci, z minionych Lat. Niesie zwykle sprawności i kłopoty, stopnie i przykrości, osiągnięcia i nieudane próby, wyczyny i porażki, funkcje i zawieszania — całe życie harcerskie niesie. Przyjmujemy go zawsze z wiarą i nadzieją, wierząc, że ten właśnie będzie lepszy od poprzedniego. Wiara jest wspaniałą rzeczą, ale kiedy jest poparta dowodem i czynem.

1949-y — ten nadchodzi teraz, a już właściwie jest. Ten rok emigracyjny, jeden z wielu na obczyźnie, będzie trudny i sądzę, że zamiast ubierać się na jego przyjęcie galowo i pustymi słowami mydlić sobie oczy — lepiej będzie zakasać z jego przyjęciem rękawy, głowę przewietrzyć, rozprzeżyć się w poczuciu siły i razem z tym nowym druhem 1949 wziąć za bary Los i giąć go, jak podatny materiał. Nie ludźmy się: ten rok bez nas, a z naszą tylko nadzieją, wcale nie będzie inny od poprzedniego. To tylko zawsze druh Sylwester o 12 w nocy jest przymilny i wytworny, a później wymaga takich samych spraw i trudów, jak jego poprzednik.

W naszym namiocie rozmawiamy już ze sobą ponad pół roku. Nie będziemy tu dociekać, cośmy wzajemnie z tych rozmów wynieśli, należy sądzić jednak, że przeciw coś „niecoś” po nich zostało. Nadal będziemy się spotykać, śmiać się i płakać, upominać, kpić i żartować; będziemy dalej żyć w „Naszym Życiu” kręgiem, gromadą, drużyną, zastępem. Dlatego też życzę Wam wraz z nadchodzącym Druhem Sylwestrem, z Druhem 1949, którego patrolówka jest jeszcze nieznanego koloru, ażebyście harcersko poszli w świat i po harcersku tam się zaobozowali. Sobie natomiast życzę wraz z Wami z Nowym Rokiem, ażeby moje tu gadulstwo nie było podobne tej historii z dziadem, co to mówił do obrazu... Mam jednak nadzieję, że pod nową cyfrą spotkamy się wreszcie i wy wyjdziecie na moje spotkanie t.k., jak ja przychodzę do Was.

A więc do zobaczenia w Szczęśliwym Nowym Roku!

## O niezwykłych nietoperzach ze zwykłej piwnicy

### Zagadka

Dla przyrodnika, badającego życie nietoperzy, najbardziej zdumiewająca jest ich zdolność latania w nocy i sposób, w jaki łapią owady, które są ich jedynym pożywieniem, nie zaczepiając przy tym o przedmioty znajdujące się na ich drodze. Lot nietoperzy jest szybki i kręty, np. gdy odbywa się w gęstym lesie lub w wąskich korytarzach piwnicznych w zupełnych ciemnościach. Zawsze wydawało się niemożliwe, by zwierzęta, mające tak małe oczy, mogły latać po ciemku, nie wyrządzając sobie żadnej szkody. Zrobiono wiele doświadczeń z złapanymi nietoperzami, chcąc zademonstrować ich zdolności do omijania przeszkód, których nie mogły widzieć. Z końcem 18 wieku uczony włoski Lazzaro Spallanzoni odkrył, że oślepienie nietoperze mogą latać po pokoju, omijając ściany, meble i jedwabne nitki, które umyślnie rozciągnięto na ich drodze.

Szwajcarski uczony, Louis Jurine, potwierdził to i zrobił dodatkowe odkrycie, że nietoperze tracą zdolność omijania przeszkód z chwilą, gdy zostaje zakłócony ich zmysł słuchu.

Cwiciw odniósł się z niedowierzaniem do tych teorii, które w końcu pozostały w zapomnieniu przez półtora wieku. Wszystko, co zapamiętano, było tylko to, że oślepienie nietoperze może latać całkiem bezpiecznie. Pozostał fakt, że nietoperze mają tę niesamowitą zdolność; wysuwano co do niej różne teorie.

### Radar i nietoperz

Wreszcie w r. 1920 angielski profesor Hartridge wysunął przypuszczenie, że nietoperz, lecąc w ciemności, może dokładnie ustalić położenie przez wydanie przez siebie nieuchwytnego subsonicznego dźwięku, który odbiwszy się od danego przedmiotu, odbija się powtórnie echem w jego własnym uchu. W 20 lat później, po rozwinięciu się systemu, Criffin i Calambos, pracujący naukowo w Ameryce, stwierdzili, że teoria Hartridge była słuszną.

Zwykłe ucho ludzkie może uchwycić od 16 do 30.000 drgań na sekundę. Fale supersoniczne, którymi posługują się nietoperze, mają częstotliwość od 25.000 do 70.000 drgań na sekundę, przez co niedosłyszalne dla ucha ludzkiego.

Griffin i Calambos rozpoczęli swoje studia od stwierdzenia faktu, że oślepienie nietoperz może latać całkiem pewnie. Następnie potwierdzili odkrycie Jurine'a, że nietoperz pozbawiony słuchu nie jest w stanie w locie omijać przeszkody. Przekonali się, że nietoperz z obydwojoma uszami zatkanymi w ogóle nie objawia ochoty do latania, a gdy ma tylko jedno ucho zatkanie, nie zawsze udaje mu się ominąć wszystkie przeszkody na drodze. Te proste doświadczenia wskazują, że nietoperze dzięki odbijaniu się fal wiedzadokonalne, w jakiej pozycji znajduje się przeszkoda, której nawet nie mogą widzieć. Gdy następnie zatkano im nosy i pyszczki, lecz uszy zostawiono



odsłonięte, to okazało się znowu, że nietoperze nie mogą pewnie latać. W ten sposób stwierdzono, że fale dźwiękowe, odbijające się od przedmiotów, muszą pochodzić z aparatury głosowej nietoperzy.

### 50 tysięcy na sekundę

Nietoperze prawie nieustannie wydają przerywane dźwięki superponiczne. Oczywiście, że częstotliwość drgań jest różna, lecz przeważnie jest ich 50.000 na sekundę; każdy pisk o tej częstotliwości trwa mniej niż jedna dwuchsetna sekundy.

Jasne jest, że im częściej nietoperz piszczy, tym lepiej orientuje się w swoim otoczeniu. Stwierdzono, że nietoperz w stanie spoczynku wydaje superponiczne piski 10 razy na sekundę. Można się było tego spodziewać, ponieważ w locie potrzebna mu jest większa orientacja aniżeli gdy spoczywa. Griffin i Galambos odkryli następnie, iż im bardziej nietoperz się zbliży do przeszkody, tym częściej wydaje piski. Ilość ich wynosi 50 do 60 na sekundę i opada dopiero po ominięciu przeszkody.

Nietoperze wydają nie tylko superponiczne odgłosy, które dla ucha ludzkiego są niedosłyszalne, lecz również trzy inne rodzaje dźwięków: 1) zwykły głos w czasie lotu, 2) odgłos przypominający brzęczenie, który można usłyszeć, będąc bardzo blisko zwierzęcia oraz 3) rodzaj trzasku, dosłyszalne go z niedużej odległości.

### Skomplikowana aparatura

Dotąd jeszcze nie wiadomo, w jaki sposób powstają te różne dźwięki, lecz badania nietoperzy wykazało, że ich organy głosowe są zbudowane całkiem inaczej, niż u innych zwierząt.

Krtani, która u większości zwierząt zbudowana jest z chrząstek, u nietoperzy składa się z kości i jest strukturalnie bardzo masywna, zaopatrzona w silne mięśnie. Siła krtani nietoperza i jej mały rozmiar są doskonale przystosowane do wydawania dźwięków superponicznych, które wymagają dużo większej energii aniżeli zwykłe, dosłyszalne odgłosy. Im wyższe jest brzmienie tonu i większa jego częstotliwość, tym większe musi być źródło energii.

Chociaż nie wiadomo jeszcze dokładnie, w jaki sposób powstają dźwięki superponiczne, to jednak wiemy już dlaczego nietoperz dźwięków wydanych przez siebie nie słyszy. Najważniejszą rzeczą dla niego jest tylko usłyszenie echa. Tę samą trudność trzeba było pokonać przy transmisjach radarowych. By zapewnić odbiór wyłączenie echa w czasie nadawania fal wyłącza się odbiornik. Coś podobnego dzieje się u nietoperzy podczas wydawania dźwięków superponicznych. Griffin i Galambos odkryli, że w czasie wydawania pisku mięsień w uchu nietoperza automatycznie zacięśnia się uniemożliwiając tym samym usłyszenie tego dźwięku i otwiera się dopiero, by pochwytać echo.

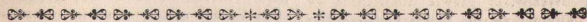
Nie tylko nietoperze mają zdolność orientowania się za pomocą echa. Jako przykład tej metody może służyć stukanie łaską przez ludzi niewidomych, u których rozwija się niezwykła zdolność swobodnego poruszania się wśród przeszkód. Nietoperze nie są jedynymi stworzeniami, które mogą słyszeć drgania superponiczne: np. psy często tresuje się za pomocą gwizdka Galtona. Lecz jak do tej pory stwierdzono, że wszystkich stworzeń tylko nietoperze wydają drgania superponiczne i kierują się echem.

Większość nietoperzy żeruje na zna-

cznej wysokości; natomiast nietoperze „długouchy” czynią to już nad ziemią, przy czym lot ich odznacza się szybką i dużą pewnością. Gatunek ten rzadko stosunkowo łapie owady w locie, a raczej woli zbierać je z liści krzaków i drzew, przyzwyczajenie, które wymaga precyzyjnej oceny odległości.

W jaki sposób nietoperze znajdują swoje pożywienie, jest tajemnicą, która dotąd nie została rozwiązana. Pewne jest, że nie mogą znaleźć go wzrokiem i nie ma żadnych danych na to, by twierdzić, że mają rozwinięty zmysł węchu.

(„Polish Morning World”)



## O KRAJU MÓJ...

### Marxistowskie szkolenie „harcerskich politruków”

W Warszawie zakończył się dwutygodniowy kurs „ideowo-wychowawczy” dla instruktorek i instruktorów harcercich, w którym uczestniczyło 80 osób z całej Polski.

Głównym zadaniem kursu było zapoznanie jego uczestników z teoretycznymi zagadnieniami socjalizmu, a ściślej mówiąc marksizmu-leninizmu. Wiele uwagi w czasie szkolenia „harcerskich politruków” poświęcono również krytyce metod wychowawczych wśród młodzieży w okresie 20-lecia niepodległości i potępieniu działalności polskiego „harcerstwa londyńskiego”, pod którym to pojęciem rozumiane jest przez reżim całe polskie harcerstwo na emigracji.

Powwyższy kurs „ideologiczny” jest dalszym przejawem coraz silniejszego naporu komunistów na broniące się dotychczas przed ofensywą marksistowską harcerstwo. W roku bieżącym naciski komunistów na ZHP przybierają konsekwentną i stale wzrastającą formę, wypacającą patriotyczne ideały harcercie i zmierzające do całkowitego podporządkowania tej organizacji politycznym dyrektywom i „wychowawczym” metodom komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. („Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”)

### Nowi profesorowie

Poniższy autentyczny epizod może świadczyć o „wykształceniu i kulturze” nowych sił pedagogicznych w Polsce. Oto fragment rozmowy, podслуchanej w księgarni. Przychodzi tam młody nauczyciel. Pewny politycznie i wskutek tego pewny siebie, ale z fachowością jego jest jednak nieco gorzej.

— Proszę o historię literatury polskiej—powiada pewny siebie nauczyciel. Bierze do ręki podany egzemplarz i natychmiast odkłada.  
— To jest niekompletny egzemplarz. Tu jest tylko od X stulecia.  
— Bo od tego czasu zaczyna się nasze życie historyczne. Wcześniejszych roczników nie znalezione. Zresztą literatura... — księgarz chce tłumaczyć dalej. Nauczyciel przerywa.

— Bo tak szukali. Jakby porządnie szukać, to na pewno by się znalazło!

(„Polska Walcząca”)

Koliber.





## SZUKAMY DRÓG

(dokończenie ze str. 8)

Po czytaniu wspólnym w kregach St. Harc. winna nastąpić dyskusja i omawianie kwestii wątpliwych. To będzie namiastka szkoły politycznej, dająca St. Harc. światopogląd ideowo polityczny.

Oczywiście, nie każdy będzie zdolny do działalności politycznej, gdyż do tego trzeba, że się tak wyrażę, zmysłu politycznego, ale każdy już będzie mógł wpływać na opinię publiczną, co też ma doniosłą wagę i wtedy nie będzie obaw, aby wychowana przez Harcerstwo młodzież do-

stała się w ręce ludzi wygrzywających jej nieświadomość polityczną dla celów partyjnych i nawet osobistych.

Faktem jest, że do władzy w Państwie dochodzi po jednym pokoleniu następne. Dlaczego więc tej władzy chociaż w części nie mogliby piastować harcerze, którzy już za młodu przysposabiają się do służby Polsce i są tą lepszą częścią młodego pokolenia.

Właśnie wtedy będzie zrealizowany nasz szczytny cel — „Służba Bogu i Polsce” w formie najlepszej, gdyż przez bezpośrednie decydowanie o Jej losach.

S. Hyżewicz.

W związku z trudnościami finansowymi zmieniamy od następnego numeru sposób opłat za „Nasze Życie”, ustalając prenumeratę miesięczną w wysokości 1.50 DM.

Zmuszeni też jesteśmy zmniejszyć tzw. „przydział służbowy”.

Z Prenumeratorami zagranicznymi ustalimy sposób rozrachunku w oddzielnej korespondencji.

## Rola Starszego Harcerstwa

Dyskusja nad rolą Starszego Harcerstwa rozwija się na łamach „Nasze Życie” — rozwijają się różne zapatrywania — niech więc i moje gawędzenie dorzuci kilka myśli, które może choć w drobnej części swej idei przewodniej znajdują oddźwięk wśród harcerskiej braci.

Co zasadniczo wyróżnia harcerza w środowisku współczesnego społeczeństwa? Bezkompromisowa służba ideałom w życiu codziennym. Stałe praktykowanie pewnego trybu życia wytwarza w duszy chłopca czy dziewczynki nawyk, stanowiący kategorię imperatyw w życiu młodzieńca lub panny — a „czym skorupka za młodu nasiąknie tym na starość trąci”.

Dla tych właśnie powodów mężczyzna czy kobieta dojrzała, których przeszłość młodzieńcza związana jest ściśle z ideałami harcerskimi, nie potrafią na skutek zdobytych doświadczeń życiowych zerwać duchowej więzi z Har-

cerstwem... Żle będzie, gdy szeregi Starszego Harcerstwa dadzą się porwać prądowi realizmu — „mierzyć zamiar wedle sił”. — Właśnie oni, na których spoczywa wzrok młodzieży, muszą umieć wierzyć w ideały, wierzyć mimo nadziei, mimo częstych wewnętrznych załamania...

Realizm w życiu człowieka dorosłego prowadzi nieuchronnie do kompromisu, a kompromis to najczęściej zakłamanie, to targ z honorem, — to nieraz zbrodnia wobec własnego sumienia.

Realizm — to kupczenie przekonaniem, to tołstojowskie niesprzeciwianie się złu.

„Realizm” doprowadził Romana Dąbrowskiego do przekonania, że „żyjemy w konieczności porozumienia się z tym, co jest trwałe w Rosji, z narodem rosyjskim...” Idealizm kazał Józefowi Piłsudskiemu walczyć do grobowej deski z duchem Moskwy...

My, na emigracji będąc, doskonale się orientujemy, że właśnie idealizm jest i był słuszną racją stanu.

Nasuwa się zaraz natrętne pytanie: jak wobec tego ułożyć stosunki polityczne, nurtujące w społeczeństwie współczesnym, czy człowiek w XX wieku może żyć i pracować dla narodu i państwa nie należąc do stronnictwa politycznego? Realizm twierdzi kategorycznie „nie”. — Idealizm powiada „tak”. Który kierunek ma rację? Przeprowadźmy analizę zasad życia harcerskiego, a przekonamy się, że:

a) należenie do stronnictw politycznych bardzo często stawia nas w kolizji z drugim, trzecim, czwartym i piątym punktem Prawa Harcerskiego;

b) w wielu przypadkach stoi w sprzeczności z 1 punktem Prawa.

Ze tak jest — udowodnię na podstawie historii; „matki wiedzy”, oraz następującego wywodu myślowego:

— Realny polityk, należący do stronnictwa politycznego, bardzo często musi łamać swe zobowiązania, bo tego wymaga dobro stronnictwa; w zależności od sytuacji politycznej realny polityk zmienia swe zdanie i sąd o tak zasadniczych sprawach, jak pojęcie zła, obowiązku itd. Harcerz, mający tylko jedno słowo, staje na rozdrożu — pomiędzy Prawem a obowiązkiem partyjnym.

Realny polityk, należący do stronnictwa politycznego, musi bardzo często łamać opory partii przeciwnej, stosując przymus materialny, niszcząc dobrobyt przeciwników politycznych, stosując przekupstwo, uzależniając ludzi materialnie od partii... Czy to nie wyraźne przeciwstawienie się trzeciemu punktowi Prawa?

Członek partii politycznej musi uważać swych przeciwników za jednostki sobie wrogie; doszukiwać się będzie wszystkich grzechów głównych w ich postępowaniu, będzie zwalczał nie tylko hasła ale i osoby. Czy to idzie w parze z czwartym punktem Prawa?

W walce politycznej podstawową bronią jest dyskredytowanie przeciwnika, a do tego służy plotka, oszczerstwo, potwarz... czyż to jest broń rycerska? Gdzie piąty punkt Prawa?



Wreszcie, tak często stronnictwa polityczne uzurpują sobie reprezentowanie Polski. — Polska to my! Kto przeciw nam — przeciw Ojczyźnie... Jeżeli zaś Polska pójdzie inną drogą — niech ginie! „Pereat patria fiat patria”. A ty, harcerzu, masz nieszczęście należeć do tego właśnie stronnictwa, a co się stało z podwaliną twjej ideologii — z pierwszym punktem Prawa? Dla lepszego zobrazowania przytoczę konkretne przykłady z życia polskich stronnictw politycznych przed wojną.

Stronnictwo Narodowe zwalczało ideę walki orężnej z Moskwą, uważając, że realna polityka Polski winna przede wszystkim dążyć do zniszczenia Prus, zjednoczenia ziem Polski przez Rosję, a przyszłość miała rozstrzygnąć, czy i jak rozwiąże się sprawa autonomii, czy też tylko samorządu. Założenie realne. Ponieważ znalazł się „niejaki Józef Piłsudski”, który postawił przed oczyma Narodu inny cel — „Niepodległość”, członkowie Stronnictwa Narodowego rozpoczęli walkę przez sianie oszczerstw, takich jak pismo Jana Zamorskiego „Rola socjalistów w odbudowie Polski”, w którym pierwsi wolnych żołnierzy polskich pozwilił sobie znieważać oszczerczo pisząc: „strzelcy byli pierwszą organizacją wojskową, która rabowała od samego początku wojny, zanim dane jej było powąchanie prochu...” A „listy z Wilna” Jana Obsta, pełne oszczerstw i ordynarnych obelg pod adresem tych, co Wilno wydarli Moskalom? Kiedy zaś okazało się praktycznie, że właśnie idealizm streszczony w słowie Niepodległość zatruł i zatriumfował, Stronnictwo Narodowe jaką kroczy drogą? Naczelnika Państwa, poseł Skarbek ze Stronnictwa Narodowego oskarża o kradzież insygniów królewskich — stawia wniosek o przeprowadzenie dochodzeń przez komisję nadzwyczajną, która nie udowodniwszy — rozchodzi się bez rezultatu, ale brud, ale kłamstwo pozostało.

Dalej — przychodzi sprawa reformy rolnej: Stronnictwo Narodowe staje do walki z Witosem: co wówczas pisano w Poznaniu o Witosie w prasie Stronnictwa Narodowego, jakie przyjęcie sprawiono Witosowi w Poznaniu? Słynne są „wały Witos...” A w 1925 r. z tym samym Witosem Stronnictwo Narodowe zawarło układ w celu utworzenia wspólnego rządu w Polsce...

Kiedy Zgromadzenie Narodowe wybiera na Pierwszego Prezydenta Gabriela Narutowicza, Stronnictwo Narodowe wyprowadza na ulice Warszawy dziesiątki szkolną, dzieci 13–14-letnie i każe im obrzucić przejeżdżającego Prezydenta Rzeczypospolitej błotem! Burdy uliczne, wciąganie młodzieży szkolnej do „politycznej walki” — oto metody działania partii.

Kiedy po przewrocie majowym do głosu doszła partia, składająca się ze zwolenników Józefa Piłsudskiego i występujących pod hasłem „sanacji”, czy nakreślony obraz działania partii odmienił się? Wystarczy wspomnieć szaleństwa protekcji, synekury, represje policyjne — osławiony Brzeski i Berezy; wszystkie wstrętne i przynoszące krzywdę naszej Ojczyźnie sprawy dokonywano, kryjąc się za osobą Józefa Piłsudskiego, w imię „dobrej partii”.

Nie, druhowie, życie polityczne, w rozumieniu życia partyjne, nie godzi się z naszymi ideałami...

Zapytacie więc, co czynić? Starsze Harcerstwo ma przed sobą tak bogatą niwę pracy społecznej, że raczej będzie nas za mało niż za wiele...

Dźwiganie kultury w życiu codziennym, w rodzinie, w swoim środowisku ile da wdzięcznego pola do pracy dla Starszego Harcerstwa — choćby tylko zabawa bez wódki i kart — ile może zrobić dobrego. Rozniecanie miłości do żywego słowa naszych poetów — całkowicie zepchnięte w życie kulturalnym na szary koniec — czy nie wymaga naszej pracy?

A praca nad dźwignięciem gospodarczym choćby przez rzeczowe, na zdrowych oparte zasadach spółdzielnie pracy, do których Starsze Harcerstwo powinno wciągać swe otoczenie, by uczyć je wesołej i pogodnej pracy, przynoszącej przy tym realne korzyści...

W Kraju zaś po powrocie należy, moim zdaniem, utrzymać system wyborów nie list partyjnych kryjących zakłamanie, a głosowanie na kandydatów — wtedy druha czy druha, społecznik, znany w swym środowisku, łatwo otrzyma dowód uznania swej pracy i będzie mógł nasz Ideal — Służbę Bogu i Ojczyźnie realizować w Izbie Ustawodawczej pracując nad stworzeniem chrześcijańskiego i polskiego prawa.

Wybędziemy się nawyków i błędów niewoli, stanimy się prawdziwymi harcerzami Idei, której miano Polska — Matka Wszystkich Swych Dzieci!

Down on t



## Listy naszych Przyjaciół

Poniżej zamieszczamy urywki z listów naszych Druhen, którym udało się opuścić niegościnną ziemię niemiecką i rozpocząć nowe życie w Kanadzie. Sądźmy, że zainteresuje to naszych czytelników, bo wszyscy jesteśmy albo już na progu do wyjazdu w świat, albo, niestety, ciągle pragniemy wyjechać.

...zjechałam szczęśliwie, bez burzy i choroby. Cały nasz transport musiał jechać na zachód, co najmniej do Winnipeg. Przejechałam od Quebec przez kraj lasów i wód, przez stepy aż do stóp gór Skalistych i wylądowałam w Alberta.

Pracuję w sanatorium jako sprzątaczką 8 godzin dziennie. Raz w tygodniu jest wychodne, niekoniecznie w niedzielę. Wszystko u nas idzie jak w zegarku, każda czynność jest ściśle określona. Ulepszenia pracy w porównaniu z naszą — znaczne, np. mycie okien jest nadzwyczaj miłym zajęciem przy użyciu odpowiedniego płynu.



Kanadyjczycy (względnie one) są bardzo przychylni, starają się ułatwić nam pierwsze kroki i jak najprędzej związać z nowym miejscem. Warunki materialne dobre (70 dol.), utrzymanie i mieszkanie. Opieka całodzienna zapewniona. Polaków w mieście jest dużo, my jednak mieszkamy o 9 mil, w odosobnieniu. Gazeta polska aż w Winnipeg. Skauci kanadyjscy przyjmą skautów-emigrantów, ale nie miałam jeszcze czasu, by ich odszukać. Organizacji polskich w Calgary — nie ma, ale Polacy-tubyłcy interesują się żywo nowymi przybyszami. U nas, w sanatorium, pracuje wiele Polek z dawnych transportów i jeden Polak. Zaczynamy się uczyć po angielsku. Wszystko na miejscu: nauka, kino, zabawy.

Napiszcie, jak idzie teraz praca harcerska?

Calgary, październik, 1948.

...podróż trwała 10 dni. Na okręcie oboje z mężem bardzo chorowaliśmy, natrafiliśmy na rozbujały ocean i mocno nam dokuczył. W Halifaxie była kontrola celna. Bagaż otrzymaliśmy w zupełnym porządku po 3 tygodniach na miejscu pracy. Z urzędu zabrali nas nasi państwo śliczno, popielatą limuzyną. Tego samego dnia rozpoczęliśmy „urzędowanie”. Ubrano nas przepisowo: męża w białą kurteczkę, mnie w czarny fartuch i mały fartuszek z organdy. Do moich zajęć należy gotowanie i sprzątanie sypialni, a do męża podawanie do stołu, sprzątanie trzech pokoi i roboty w piwnicy, garażu, ogródku itp. Domek ośmiopokojowy, dwie osoby dorosłe, dwoje dzieci i niania. Mamy wolną niedzielę i jedno wolne popołudnie w tygodniu. Wyrwamy się wtedy, na świat jak ptaki z klatki.

Pierwsze dni przynosiły nam sporo humoru: kiedy poproszono męża o przyniesienie gazety (paper), on, jako znający nieźle angielski, zaniósł pieprz (pepper), a żeby drugi raz już nie chodzić, to na wszelki wypadek wziął też i sól. Któregoś dnia przypaliłam tak okropnie budyń, że oboje nie mogliśmy domyć garnuszka; genialny pomysł wpadł nam do głowy, namoczyliśmy go w chlorku na noc i zrobiła się straszna dziura. Kiedyś mąż zapomniał na noc zamknąć psa, ten poszarpał i zjadł prawie całą gazetę, którą zostawiają codziennie rano pod drzwiami. Najlepsze wydarzenie trafiło nam się pierwszego piątku, kiedy jest szabas i poleciono mężowi zapalić świecę na stole; oczywiście nie zapalił i długo po kolacji tłumaczono, a on ciągle udawał, że nie rozumie, w końcu się zdenerwowali i dali spokój; poznali, że go tego zajęcia nie naucza.

Nieraz się dawniej żartowało i mówiło rozmaite dowcipy na temat służby — prawdziwa rzeczywistość to jednak zupełnie co innego. Ale damy sobie radę.

Gdy będziecie się wybierali w świat, proszę z sobą brać wszystko. Dobrze jest, jeżeli można rzeczy do osobistego użytku, przynajmniej na rok,

kupić sobie w Niemczech. Modą kierować się nie potrzeba, co kto założy — jest modne.

W Toronto jest duża Polonia i między swoimi można się jakoś usamodzielnić. Są dwa kościoły, szkoła polska, masę związków (trochę się kłóca, jak zresztą wszędzie). ZHP nie istnieje. Otrzymujemy już dwie gazety polskie: jedną z U.S.A., druga miejscowa. Gdybyście przysłali nam coś z Niemiec, a przede wszystkim „Nasze Życie”, byłibyśmy bardzo wdzięczni...

Toronto, w grudniu 1948.

## Bajka

Wpadł raz słowik między wrony...  
Że nie krakał jak i one —  
dziwiły się czarne ptaki:  
Cóż za sztuka skryć się w krzaki  
i po nocy nucić trele?  
Korzyści z tego nie wiele...  
Na te głupstwa szkoda czasu!  
Spróbuj krakać, jak my — basem.  
Jakie głupie masz nawyki!  
To dobre dla pustelnika...  
Razem, razem trzeba, z nami!  
Przecież jesteście ptakami. —  
Każdy twoją skromność ceni.  
Lecz sam świata nie odmienisz...  
— Na to słowik odparł skromnie:  
Przykro, przykro, przykro mi ogromnie...  
Wybaczcie panowie, panie,  
lecz zbyt trudne to zadanie...  
Ja mój skromny śpiew, niestety,  
nucę tylko dla poety...  
On w tym niezliczonym tłumie  
jeden tylko mnie rozumie...

Kazimierz Wiehler.





## Uwaga Staroharce!

W czasie od 3–10 marca br. odbędzie się

## ZŁAZ STARSZOHARCERSKI

w Szwarcwaldzie (Badenia)

Złaz jest pomyślany jako kurs narciarski, w czasie którego zostaną poczynione przygotowania do udziału w Międzynarodowym Złazie Staroharców w Norwegii.

Szczegóły zostaną podane w Komunikacie Kierownictwa Starszego Harcerstwa.

**NA FUNDUSZ PRASOWY „NASZEGO ŻYCIA“**

złożyli:

Sup. Int. Dr A. Piasecki (Hannover) . . . 10 DM

Wydawnictwo „TRZECH PIÓR“

wydało:

### KALENDARZYK

zawierający dużo cennych wiadomości

96 stron druku, BARWNA OKŁADKA

cena 1 DM.

Dla drużyn przy rozsprzedaży

10% rabatu.

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo do poprawek i skrótów.

Wydawca: POLISH SCOUT PRESS. Redakcja: hm. Władysław Dębski  
(20 a) Bad Mündler (Deister), Ziegenbuche 6, Tel. 378.

